

KRONIKA
TOWARZYSTWA LITERACKIEGO
IM. ADAMA MICKIEWICZA



IRENA SZYPOWSKA
(1933–2012)



MOJA MAMA

(WSPOMNIENIE O IRENIE SZYPOWSKIEJ)



MOJA MAMA, IRENA SZYPOWSKA z domu Mucha urodziła się 17 maja 1933 roku w Warszawie. Była jedyną córką bardzo kochających rodziców, Wacława i Anny (*de domo* Popławskiej). Rodzina Popławskich, jak duża część podlaskiej szlachty, straciła swoje ziemie za udział w powstaniu styczniowym. Majątki te przepadły na korzyść cerkwi prawosławnej.

Irenka była dzieckiem bardzo zdolnym, toteż 1 września 1939 roku wysłano ją do pierwszej klasy, choć miała dopiero sześć lat. Często wspominała ten dzień, jak również i ten drugi, kiedy bomba spaliła ich drewniany dom na Pelcowiznie, a w płomieniach zginął pies, Nora.

Po wojnie ojciec Ireny wziął się z entuzjazmem za odbudowę Warszawy, a ponieważ jego serdeczny przyjaciel i dowódca z AK, pan Kolasiński, był muzykiem, działania skoncentrowali na rekonstrukcji szkoły muzycznej na warszawskiej Pradze, przy ulicy Kawęczynskiej. Właśnie przy tej ulicy rodzina znalazła mieszkanie, coś, co do dziś znane jest w krajach byłego ZSRR jako „komunałka”: pokój z dostępem do wspólnej kuchni.

Mieszkanie na Pradze dało Irenie możliwość uczęszczania do jednej z najlepszych warszawskich szkół, gimnazjum i liceum imienia Marii Skłodowskiej-Curie. To tutaj, będąc harcerką, poznała swojego ojca Mirosława, który aktywnie działał w ZHP.

Sympatię do Marii Curie Mama zachowała do śmierci, operowana w Instytucie Onkologii w Warszawie, pokładała duże nadzieje w pomocy tej, którą uważała za swoją patronkę.

8 maja 1954 roku Irena wyszła za mąż za Mirosława i przeprowadziła się do zasiedlonej lokatorami willi przy ulicy Podolskiej na Gocławku. Tutaj miała mieszkać aż do śmierci.

W liceum Mamie zaszczepiono miłość do literatury i języka polskiego. Postanowiła kontynuować swoją edukację właśnie w tym kierunku. Jednak po trzyletnich studiach w Szkole Pedagogicznej nie pozwolono Jej dokończyć edukacji, lecz skierowano do pracy w szkole. Uczyła w liceum przy ulicy Białostockiej – uczniów niewiele od Niej młodszych.

Kiedy tylko stało się to możliwe, Mama wróciła do nauki i zaczęła pisać pracę magisterską pod kierunkiem profesora Jana Kotta. Tematem pracy było opracowanie i przygotowanie do druku ocalałych fragmentów nieznanego dotąd powieści Kadena-Bandrowskiego, kontynuacji jego *Czarnych skrzydeł*. Maszynopis znalazła w swojej kanapie wdowa po pisarzu, pani Romana. Pamiętam, jak jeździłyśmy razem ją odwiedzać i jak ta miła starsza pani prosiła, bym nazywała ją babcią. W 1959

roku Mama opublikowała w „*Twórczości*” odnaleziony w kanapie i opracowany przez nią edytorsko tekst pod tytułem *Jedwabny węzeł*.

Kiedy Mama zdecydowała się na pracę doktorską, na co otrzymała stypendium z Instytutu Badań Literackich, logicznym wydawało jej się pozostać przy Kadenie. Nie otrzymała na to jednak zgody i skierowano ją do prac nad zupełnie zapomnianym podówczas piewą ziemiaństwa, Józefem Weyssenhoffem. To właśnie Weyssenhoff dostarczył całej naszej trójce niezapomnianych wrażeń, kiedy jeździliśmy naszym małym fiatem po podwarszawskich majątkach jego rodziny, przekształconych to na PGR-y, to na domy dla umysłowo chorych. Mama opowiadała o dawnych właścicielach tych terenów, o tym, jak żyli, spędzając lato w kraju, a zimą na Południu, o ich nienagannym wykształceniu, o tym, że byli to prawdziwi Europejczycy, świadomi tradycji i kultury: greckiej, łacińskiej, francuskiej, włoskiej i niemieckiej. Jednocześnie byli doskonałymi gospodarzami, mądrze zarządzającymi swoimi ziemiami. Przez kilka lat Józef Weyssenhoff i jego kuzyn Konstanty Maria Górski byli niemal członkami naszej rodziny, a czytanie ich listów i zapisków stało się codzienną lekturą przy domowym stole.

Interesując się kształceniem młodzieży w końcu XIX stulecia, Mama nie przedstawiała zajmować się doksztalcaniem nauczycieli swojego czasu. Pracując w bardzo prężnie działającym Instytucie Kształcenia Nauczycieli, przekazywała swoim kolegom wszystkie „nowinki” dotyczące teorii literatury. Razem z nią czytałyśmy prace Rolanda Barthes’a, Györgyego Lukácsa, Jean-Paula Sartre’a. Mama przygotowywała wykłady, w których streszczała i komentowała ich prace dla nauczycieli licznie przybywających do ośrodka szkoleniowego w Piotrkowie Trybunalskim. Latem, na zaproszenie strony polskiej, przyjeżdżali do kraju nauczyciele z Litwy i Ukrainy. Razem z nimi objeżdżałyśmy Polskę, próbując w czasie krótkiej wycieczki pokazać im kraj ich ojców i zanurzyć ich w dziedzictwie polskiej kultury.

W 1981 roku wyjechałam z mężem Hiszpanem do Madrytu. Mama odwiedzała mnie raz do roku, i to właśnie w Madrycie, na polskich mszach odprawianych przez prałata Walorka przy ulicy Zurbaran, poznała – tym razem osobiście – „swojego” trzeciego pisarza, Józefa Łobodowskiego. Mało znany w Polsce emigracyjny poeta stał się przyjacielem naszego domu, a Mama zajęła się popularyzacją jego twórczości w kraju.

Po latach koleje życia pognały mnie na tak drogą Łobodowskiemu Ukrainę i tu czasami spotykałyśmy się z Mamą we Lwowie, gdzie przyjeżdżała z Towarzystwem Literackim imienia Adama Mickiewicza (w którym działała aktywnie przez wiele lat, zaś od roku 1995 począwszy pełniła odpowiedzialne funkcje: najpierw członka Komisji Rewizyjnej, a od 1998 do śmierci – Sekretarza Zarządu Głównego Towarzystwa).

Jej niespełnionym marzeniem pozostała publikacja poświęcona Zygmuntowi Krasińskiemu. To właśnie jego listy znad Lemanu komentowałyśmy w czasie ostatniego wspólnego wyjazdu nad to alpejskie jezioro.

14 lutego 2012 roku Mama zmarła w swoim domu w Warszawie.

Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach,
i pierwszy deszcz.

Byłem wtedy mały jak muszelka,
a czarna suknia matki szumiała jak Morze Czarne.¹

Dzisiaj, kiedy przejeżdżając przez Berdyczów, przypadkiem natrafiam na muzeum Balzaca w Wierchowni, nie mam do kogo zadzwonić, by podzielić się radością z tego niespodziewanego odkrycia.

Tęsknię za Tobą, Mamo.

Warszawa, 6 września 2012

Joanna Szypowska

ANEKS KOLEŻEŃSKI



IRENĘ SZYPOWSKĄ POZNAŁAM przeszło ćwierć wieku temu na jednym z zebrań Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, jeszcze za prezesury prof. Zdzisława Libery. W tamtych latach, w sali nr 7 gmachu Wydziału Polonistyki, odbywały się kilka razy do roku spotkania, na których wygłaszano interesujące prelekcje wywołujące żywe dyskusje. Często brała w nich udział złoto-włosa, zawsze bardzo elegancka Pani, którą większość uczestników znała. Niedługo i my poznałyśmy się bliżej i wkrótce byliśmy „na ty”. Obydwie interesowałyśmy się wtedy rodami Górskich i Golicynów, więc tematów do rozmów i spotkań było wiele.

W 1993 roku w „Polonistyce” Szypowska opublikowała interesujące rozważania zatytułowane *O zjeździe Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza albo jak utrzymać „umysłową i towarzyską spójnię”*. Irena dbała o Towarzystwo, o życie towarzyskie środowiska polonistycznego, czy szerzej – humanistycznego, zawsze chętna do spotkań, gościnna i pogodna.

Na sprawozdawczo-wyborczym Zjeździe Towarzystwa w Rzeszowie w 1995 roku została członkiem Komisji Rewizyjnej, a na Zjeździe w Poznaniu w 1998 roku, gdzie wygłosiła referat o recepcji Mickiewicza we współczesnej szkole, została wybrana do władz Zarządu Głównego Towarzystwa i właściwie do końca życia pełniła odpowiedzialną funkcję Sekretarza. Protokoły z zebrań i postanowienia Zarządu Głównego, notowane drobnym, wyraźnym pismem, są przechowywane w Archiwum. Szypowska współpracowała też z organem Towarzystwa, tj. z „Rocznikiem TLIAM”, gdzie prócz sprawozdań i protokołów są artykuły: *Mickiewicz we współczesnej szkole* (R. XXXIII, 1998), *Łobodowski – poeta świadomy dziejów* (R. XXXVIII, 2003), *M. Danilewicz-Zielińska, „konserwatorka przeszłości”* (R. XXXIX, 2004).

1 K.I. Gałczyński, *Spotkanie z matką*, w: tegoż, *Wybór poezji*, oprac. K. Wyka, Wrocław 1982, s. 225.

Pracę doktorską *Twórczość powieściowa Józefa Weyssenhoffa*, pisaną w IBL PAN pod kierunkiem prof. M. Żmigrodzkiej, wydało PWN w roku 1976 pod tytułem *Weyssenhoff*. Szypowska przygotowała też edycje powieści tego pisarza: *Pani Teodora* (1971) i *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego* (1972) oraz pracę zatytułowaną *K.M. Górski. J. Weyssenhoff. Z młodych lat. Listy i wspomnienia* (1985). Wydała Józefa Łobodowskiego *Wiersze i poematy* (1991), a także książki: *Poezja odzyskana. Antologia poezji polskiej 1939–1989* (1992), *Łobodowski* (2001), *Dziennik Mary z Reguła* (2006). Interesujący artykuł Ireny Szypowskiej zatytułowany *Wkład Górskich do kultury narodowej* znalazł się w pracy zbiorowej *Górcy herbu Boża Wola* (pod red. Krystyny Górskiej-Gołaskiej, Poznań 2000, s. 261–288). Publikowała także w miesięczniku „*Twórczość*” i innych pismach.

Zainteresowania metodyką nauczania zaowocowały między innymi pracami: *Z problemów historii i teorii literatury. Materiały pomocnicze dla słuchaczy Studium Przedmiotowo-Metodycznego Filologii Polskiej w Centrum Doskonalenia Nauczycieli* (1980) oraz opracowaniem *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego w serii Biblioteki Analiz Literackich (1993).

W roku 2006 Irena Szypowska wydała książkę-wspomnienie, poświęconą sprawom rodzinnym, zatytułowaną *Dom pod Olszynką*. W odręcznej dedykacji dla mnie zawarła zaproszenie do tego Domu, „ważne na wszystkie dni powszednie, święta i niedziele...”. Bywałam w tym gościnnym, pełnym pamiątek Domu, ostatni raz na kilkanaście dni przed śmiercią Autorki.

Dobrosława Świerczyńska